

Panie magistrze, słyszałam, że pan ładnie gra na fortepianie? Może pan będzie z nami pracować ?

No, przecież pracuję! Co ma fortepian do tego ?

Mamy Towarzystwo Krzewienia Kultury i Sztuki w Bystrzycy. Założy-  
ciele jest adwokat B..... więc myślałam, że pan ....

A, To zupełnie co innego! Naturalnie, że deklaruje się bez  
reszty do współpracy, zwłaszcza w tam miłym to<sup>w</sup>warzystwie... to  
popatrzyłam na proszącą.

Poszedłam wieczorem na przedstawienie tego towarzystwa.

Dawna gospoda "Zum weissen Ross" służyła za salę, chociaż scena  
prymitywna już tam była. Tylko brakło kurtyny i oświetlenia. No, ale  
jakoś to wyglądało, nawet możliwie.

Na scenie wykonywała jakaś pani " taniec motylka ". Motylek  
był co prawda trochę przyciężki i ołowiany ale podłoga sceny wytrzy-  
mała. Była solidna. Za to brawa były rzesiste.

Po tym tańcu na scenę wbiegł tancerz pięknie przystrojony  
i wykonał jakiś taniec argentyński , czy inny. Już dziś nie pamiętam.  
I ten otrzymał długotrwałe oklaski.

No, tak! muszę się zabrać do pracy w tym towarzystwie.

- 0 -

Cóż to była za zbieranina. Adwokat, były aktor a raczej śpiewak,  
były cyrkowiec i jego przyjaciółka, młynarz - z wykształcenia praw-  
nik, kilku sprzedawców, fryzjerka....

Lecz zamiłowanie krzewienia kultury i sztuki było w bystrzyckim  
narodzie, bo na próby przedstawień uczęszczano regularnie.

" Dwadzieścia dni kozy " - taki był tytuł sztuki, która podbiła  
bystrzycką publiczność i nie tylko bystrzycką. Objechaliśmy z nią  
całą Ziemię Kłodzką. Zdobyliśmy masę forsy. Zakupiliśmy nowe  
kulisy, kurtynę, żarówki przywiezione aż z Warszawy. Uzupełniliśmy  
krzesła. Doprowadziliśmy salę do porządku.